

## PRENUMERATA

## W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60  
półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 80  
kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
Cena pojedynczego numeru k. 8.  
Dopłata za odosłanie—15 kop.  
kwartalnie.

## Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od  
jednoszpaltowego wiersza petitu.  
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6  
od wiersza.  
Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-  
szenia zagraniczne po kop. 12  
od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
logi na 1-iej stronie po kop. 20  
Za dołącz. i kartki aneksu rb. 7.  
Za tłumaczenie ogłosz. z języków  
obcych po 2 kop. od wiersza.

## TYGODNIEN

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyjna, Administracyjna i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Skład Materjałów Aptecznych  
Józefa Złotnickiego

w Piotrkowie, został już otwarty  
przy ulicy „Petersburskiej” (Kaliskiej)  
w domu Horowicza, pod № 28,  
(vis-à-vis ogrodu kolejowego). (1-1)

## DYONIZY MELENIEWSKI

## ADWOKAT PRZYSIĘGŁY

otworzył swoją kancelaryję w Piotrkowie,  
przy ulicy «Bankowej» w domu Pańskiego, № 4.

Przy kancelaryi znajduje się **biuro prób**  
i **skarg** do władz sądowych i administracyjnych.  
(3-1)

## PATENTY

NA WYNAŁAZKI MARKI; MODELE.

WYRABIA SPECJALNIE

INŻ. D. FRAENKEL.

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 131

(15-2-12)

## DOKTOR WOLSKI

## POWRÓCIŁ.

(3-3)

Przyjmuje od 4 do 6. Choroby wewnętrzne i Akuszerja.

## Kwestyja pałaca.

Przed paru miesiącami umieściliśmy w «Tygodniu» wiadomość, że dziewięciu właścicieli posesyj położonych przy ul. «Odeskiej» (Rokszyciem-Przedmieściu) zwróciło się do miejscowego rządu gubernijalnego z podaniem, w którym petenci uskarżają się na samowolne zwięzienie o 2 łokcie koryta Strawy przez 6-u obywateli, posiadających domy przy tej samej ulicy, co miało spowodować wylew Strawy.

Wysadzona z tego powodu komisja, w skład której wszedł budowniczy miejski, dokonała szczegółowych oględzin koryta i brzegów Strawy na całej przestrzeni: od rogatek miejskich na ulicy «Odeskiej» (Rokszyciem-Przedmieściu) aż do młyna wodnego, znajdującego się pod miastem nieopodal rzeźni miejskiej i na podstawie tych oględzin stwierdziła, że na całej długości Strawy, bądź wskutek gęstych zarosli, bądź wrzucania do Strawy wszelkiego rodzaju nieczystości, bądź wreszcie stawiania budynków na korycie, jest ono znacznie zwięzione, że, wskutek zanieczyszczenia, dno z każdym rokiem podnosi się, że ulica «Odeska» (Rokszycie-Przedmieście) jest pozbawiona niezbędnego kanału ściekowego, że wreszcie są miejsca, w których koryto, gwoźli przeprowadzenia drogi zostało... zasypane. Pomijamy tutaj szczegóły, których pełno w protokole komisji, notujemy jedynie uwagi ogólne: notujemy, że zdaniem komisji Strawa w obecnym stanie grozi corocznymi wylewami i że wobec tego kwestyja uregulowania Strawy jest *kwe-*

*stują pałacą.* Niedosć przytem zburzyć nieprawidłowo pobudowane domy i mosty—niezbędną jest, zdaniem komisji, rzeczą rozszerzenie i pogłębienie koryta, ogołocenie brzegów z zarosli, przeprowadzenie linii, po za którą niewolnoby było wznosić jakichkolwiek budowli, wreszcie przekopanie na ulicy Odeskiej dwóch ściekowych kanałów.

Zdaniem komisji szerokość koryta winna być zastosowana do nowozbudowanych 2 mostów murowanych, a roboty około regulacji i przeprowadzenia kanałów ściekowych winny być rozpoczęte z wiosną roku przyszłego.

Tak więc, tylokrotnie przez «Tydzień» podnoszona kwestyja przyprowadzenia do porządku zarażającego miasto całe koryta spławnej niegdys rzeki, znalazła, choć w szczuplejszym zakresie, wyraz swój w raporcie urzędowym. Oby nie bezowocnie. E. M. D.

Drobni właściciele, rolnicy, więcej niż kto inny potrzebują wskazówek, rad, pomocy i kierunku w swoim zawodzie, tak trudnym i skomplikowanym. Któż im tej pomocy, tych rad, lepiej i odpowiedniej udzielać może—jeżeli nie towarzystwa rolnicze? Ufamy, że przyszłe nasze towarzystwo, godnie pod tym względem odpowie nadziejom członków swoich, pragnących szczerze rozwoju instytucji, i rozumiejących, iż ograniczenie przyszłej działalności towarzystwa w pewnym, zamkniętym kole, byłoby błędem społecznym i nie odpowiedziałoby myśli przewodniej każdego zbiorowego działania, to jest myśli dobra publicznego. (\*\*).

O ile mi wiadomo, ustawa piotrkowskiego Towarzystwa Rolniczego, przed paroma miesiącami wysłana została do zatwierdzenia i należy się spodziewać, że zatwierdzenie to wkrótce nastąpi. *Konstanty Wzdulski.*

## JEDNOGŁOŚNA UCHWAŁA.

Dzień 27 czerwca r. b. stanowi ważną datę w krótkich dziejach naszego Stowarzyszenia Rolniczego. W dniu tym, ogólne zebranie jednogłośnie uchwaliło zamianę dotychczasowego Syndykatu na Towarzystwo Rolnicze. Z godną pochwałą jednogłośnie, stowarzyszeni uznali całą doniosłość przemiany syndykatu na towarzystwo i zrozumieli korzyści moralne i materyjalne ztąd wypływające. Korzyściami moralnemi—ze względów ogólnospołecznych—nazywam: szeroki zakres działania na polu nauki rolniczej czystej i stosowanej, przysługujący towarzystwom rolniczym, na mocy ich ustaw, czego właściwie, ściśle biorąc, syndykaty nie posiadają. Zachodzi bowiem nader ważna i zasadnicza różnica (z której nie wszyscy stowarzyszeni zdają sobie dokładnie sprawę) między *towarzystwem a syndykatem*. Pierwsze jest: *instytucją naukowo-ekonomiczną*—drugi zaś: *przedsiębiorstwem*, interesem handlowym. Celem głównym towarzystw rolniczych jest *postęp i rozwój* krajowego rolnictwa; celem głównym syndykatów jest: *zysk*. Nie jest to więc jedno i to samo, jak wielu mniema. P. radea Jeziorański w odczycie swoim, mianym na posiedzeniu ogólnem w maju r. b. doskonale tę różnicę wykażał i objaśnił.

O materyjalnych korzyściach z działalności towarzystw, rolniczych wynikających, zdaje mi się niepotrzeba szeroko się rozwodzić—są bowiem tak widoczne i każdemu do zrozumienia łatwe, iż kwestyjonowanemi być nie mogą. Podniesienie i ulepszenie kultury ziemi, usunięcie nadużyć w handlu produktami rolniczymi, skierowanie na właściwe tory hodowli inwentarza, i wiele innych reform rolnictwa dotyczących—oto są dotykane wyniki normalnie działających towarzystw rolniczych, z których każdy większy lub mniejszy rolnik korzystać może (\*).

W obecnym położeniu naszego stanu rolniczego, jest rzeczą pierwszorzędną wagi, aby drobni właściciele, mniejsi rolnicy nie stali na uboczu dokonywanego postępu i ogólnego rozwoju nauki rolniczej. Dobro kraju tego wymaga, aby ze zdobytych naukowych na polu rolnictwa, korzystały na równi z ludźmi oświeconymi, najliczniejsze a dziś nie dość ku temu przygotowane warstwy społeczeństwa.

(\*) Wszystko to samo bez mała, przy dobrej woli, a przedewszystkiem przy energicznej *pracy* większości stowarzyszonych i ciąglej ze strony ich *ofierze* materyjalnej, mogło być *w obec § 43 ustawy*, osiągnięte i w syndykacie. Niech nikt nie sądzi, że bez czynnej pracy większości i bez materyjalnych z jej strony ofiar, innemi słowy *bez ludzi i bez pieniędzy* da się cokolwiek na świecie zrobić!

Z tego też względu, my, oświadczyliśmy, jako redakcyjna, byliśmy zawsze i nie przestaliśmy być przeciwni wszelkim w tym wypadku przemianom. Wróżymy bezpłodność każdej instytucji, choćby o najszerzym zakresie, nie mającej ludzi i pieniędzy—i na odwrót: gdy ludzie i pieniądze są, dość jednego dogodnego § ustawy, a wszystko się znajdzie. Wobec braku jednych i drugich—trzeba jednych i drugich pomahać, nie rwać się do rzeczy wielkich, nie mogą sprostać mniejszym. Takie jest nasze *niewzruszone* zdanie, jakkolwiek pod ciągłym wpływem wymownej mniejszości wrzuszonom ono zostało w umysłach większości naszego dotychczasowego stowarzyszenia rolniczego, które ostatecznie, jak wiadomo, zawotowało niby «jednogłośnie» swą metamorfozę. *(Przyp. Red. «Tyg.»).*

(\*\*) Sądymy, że tu między stowarzyszonymi niema dwóch zdań; kwestyja jednak, czy życie i istniejące warunki pozwolą im na to.

*(Przyp. Red. «Tyg.»).*

Jeszcze słów kilka w przedmiocie artykułu  
p. t. „Tania pomoc prawna”.

Mój artykuł pod tytułem «Tania pomoc prawna» zamieszczony w № 42 «Tygodnia», niestusnie wywołał przeciw mnie burzę i myślenie o nim sądy.

Zarzucają mi niektórzy, że jest aktem oskarżenia przeciw całej palestrze, a nawet znaleźli się tacy krytycy, którzy w nim dopatrzili się aluzji do stosunków miejscowych.

W obec tych nieuzasadnionych zarzutów postanowiłem jeszcze raz zabrać głos w tej kwestyi, uznając konieczność następującego wyjaśnienia:

Jedyną pobudką dla napisania tego artykułu było gorące umiłowanie dobra powszechnego. Stałem w obronie pokrzywdzonych przez pokatne doradztwo, a nie powodowały mną żadne małostkowe względy lub niechęć osobista. Nie wystąpiłem przeciw całemu stanowi obrończemu, gdyż sam jestem jego członkiem i szczyć się, że do niego należę. Nasza bowiem

adwokatura, pomimo wielce niekorzystnych warunków w jakich się znajduje, wogóle stoi na wysokości swego zadania, sumiennie i pożytecznie pracując w zakresie swej działalności.

Nie może więc być mowy o jakimś wymienionym przeciw niej przezemnie akcie oskarżenia, nie mającym racji bytu, a kto zna moją długoletnią działalność obrończą, ten nie sądzi mnie, abym kiedykolwiek wrogo przeciw palestrze występował.

Mylą się również ci, którzy w mym artykule dopatryli się aluzji do miejscowych stosunków w Piotrkowie.

Życia społecznego i towarzyskiego w tem mieście wcale nie znam, gdyż tu niedawno przybyłem; sądzić więc o niem ani nie mogę ani nie chcę. Co się tyczy miejscowej adwokatury, jestem głęboko przekonany że nie odmawia ubogiej ludności swojej taniej, a nawet bezinteresownej pomocy prawnej. Ale adwokatura piotrkowska niemoże być brana za jedno z całą palestrą okręgu sądowego warszawskiego.

Znam dokładnie takie miejscowości, gdzie mój inkryminowany artykuł mógłby być z pożytkiem przeczytany nawet przez adwokatów przysięgłych.

Nie godzi się zbyt porywczo wydawać o nim sądu. Powszechnie wiadomo, że adwokatura urzędowa w całym naszym kraju chętnie udziela swej bezinteresownej pomocy prawnej osobom jej potrzebującym. Ale nie w tem leży jądro kwestyi: Mówiłem w mym artykule o taniej, ale nie o bezinteresownej pomocy prawnej. Niejeden biedak pojmuje i czuje swą godność osobistą.

Przyjąłby z wdzięcznością od adwokata tania pomoc prawną za drobnem wedle swej możliwości wynagrodzeniem, ale upokorzyłaby go jałmużna w postaci bezinteresownej pomocy prawnej. Gdy jednak nie biorą od niego honorarium, oświadczając mu, że w kancelaryi adwokackiej nie pisze się za pieniądze próśb i skarg, cóż ma uczynić ów ambitny biedak? Oto udaje się do pokątnego doradcy, lub do prywatnego kantora próśb i skarg. Temu właśnie należy zapobiegać, chcąc skutecznie zwalczać pokątne doradztwo i to mianowicie było zadaniem mojego artykułu p. t. «Tania pomoc prawna».

*Dyonizy Meleniewski*  
Adwokat Przysięgły.

## Z Tomaszowa-Rawskiego.

(Kor. «Tygodnia»).

Wielkie miasto bez kąpieli.—Brak życia towarzyskiego.  
—Teatr.—Kopeć z nafty.—Z powietrza.

Miasto nasze ma blisko 25,000 mieszkańców, ma pałace, duże szkoły średnie, kilka elementarnych, budynek wspaniały teatr i ma pretensje do cywilizacji, a jednak... jak dużo jeszcze brakuje mu do gruntownej cywilizacji! Niema dotychczas kąpieli ciepłych, niema żadnych łaźni, ani łaźni i, niewiarogodne, a jednak prawdziwe: gdyby nie pocziwa Pilica, która w lecie pozwala ludziom biedniejszym a żadnym czystości ciała, topić w niej swoje brudy całoroczne, to ludzie chodziliby brudni, jak... eskimosi. A przecie jest tu około 4000 robotników, około 400 uczniów, są całe tysiące ludzi nie mających u siebie wani i nie mogących się wykapać. Gdyby przynajmniej fabrykanci wspólnymi siłami zbudowali dla robotników łaźnię! W innych miastach fabrykanci budują mieszkania dla robotników, budują łaźni, tworzą dla nich sklepy spożywcze; tutaj o tem się nie myśli—tego nie wymaga władza fabryczna — a zatem jak mieszkają robotnicy, jak żyją — co to tego obchodzi?! Możeby się znalazł przedsiębiorca, któryby wybudował łaźni i a rzecz można, że Tomaszowianie, jakkolwiek odzwyczajeni od kąpieli, powoli jednak przywykliby do tego, i przedsiębiorstwo takie byłoby zyskowne.

Jednym z dalszych objawów specjalnie tomaszowskiej cywilizacji, jest tutejsze życie

społeczno-towarzystwie. Wszyscy żyją w zupełnem odosobnieniu, łączności towarzyskiej żadnej, a siedzenie w domu i unikanie ludzi należy do dobrego tonu. Nawet posiedzenia w rozmaitych stowarzyszeniach społecznych, dla braku obecnych, muszą być często odkładane. Czy to chwilowe odrętwienie, czy też—co nie przypuszczam—początek zdziczenia?! Może budujący się teatr wpłynie dobroczynnie na towarzyskość, zbliży ludzi do siebie i podnieci do energicznego życia.

A propos tego budynku teatralnego: w najbliższym sąsiedztwie tegoż jest fabryka p. Michała Weinberga z motorem naftowym. Nafta ta w okropny sposób zatrzuwa powietrze w promieniu przynajmniej 1000 kroków,—kopeć fruwa i nie pozwala swobodnie oddychać. Możeby zaradziła temu komisya sanitarna, która przecie istnieje w Tomaszowie. Musi się narzeczcie znaleźć sposób, aby dać możliwość okolicznym mieszkańcom oddychać zdrowem i świeżem powietrzem...  
*Obserwator.*

## Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe w Tuszynie.

Potrzebie, ba, konieczności drobnego kredytu istniejącego u nas w kraju po wsiach, osadach i małych miasteczkach nie czynią i nie są w stanie uczynić zadość istniejące kasy pożyczkowe gminne. Przedewszystkiem liczba mających prawo uciekania się do tego kredytu jest ograniczona wymaganiami ustawy kas, które pozwala pożyczać jedynie osobom posiadającym niezaprzeczone prawo własności, nabyte drogą spadku lub przez akt rejentalny. Tymczasem chłop potrzebuje pożyczki aż nazbyt często na kupno ziemi od sąsiada, wtedy musi się uciec do pomocy małomiasteczkowych lichwiarzy, którzy pobierają np. za miesiąc czasu 4 rb. procentu od 40 rb., lub przynajmniej 10 rb. rocznie od pożyczonych rb. 50.

Cyfrы zresztą są wymowniejsze od wszelkich teoretycznych rozumowań; oto ich garść, zaczerpnięta z ksiąg rachunkowych towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w Tuszynie. Historia tego towarzystwa współdzielczego jest aż nazbyt krótka. Pierwsze posiedzenie założycieli po zatwierdzeniu ustawy odbyło się 9 sierpnia r. b., w dziesięć dni później udziały członkowskie 22 założycieli zostały wniesione do kasy, w ten dzień również zostały wypłacone pierwsze przyznane pożyczki.

Od tego czasu przybyło 28 członków, którzy wpłacili pełne (50 rb.) udziały, oraz 20 wnoszących je częściowo; osoby te posiadają w kasie ogółem 2915 rb. wniosków członkowskich. Prócz tego wpłynęło do kasy wkładów od członków kasy i osób obcych ogółem 3153½ rubla; najwyższy wkład od pojedynczej osoby wynosi 500 rb., najniższy 1 rb. Pożyczek udzielono 44 na ogólną sumę 5235 rb., z terminem najdłużej 12 miesięcznym, najkrócej 2 miesięcznym. Obrót kasy przez dwa niespełna miesiące wynosi w dochodzie 6363 rub. 12 kop., i 5243 rub. 13 kop. w rozchodzie, ogółem zaś 11606 rb. 25 kop. W kasie gotówki 1119 rb. 99 kop.

Jak dotąd wszelkie wydatki kasy dadzą się sprowadzić do zera niemal, prócz bowiem wydatku na kupno druków wynoszących ogółem około 20 rb., żadnych innych kosztów towarzystwo nie poniosło, ile że największej pracy wymagający dział prowadzenia ksiąg wzięł na siebie bezinteresownie prezes zarządu kasy p. C. Westerski, który też wspólnie ze skarbnikiem p. Endem i członkiem zarządu p. Najmanem ciężką co środa ma pracę.—W najbliższej przyszłości czeka nas kupno kasy ogniotrwałej, rzecz nieunikniona wobec stale wzrastającego zaufania jakie kasa skarbi sobie wśród ludności nie tylko samego Tuszyna lecz i po okolicznych wioskach.

Pesymiści obawiają się o spłatę pożyczek, wróżą, że pewna ich część przepadnie, zarząd jednak sądzi, że przy oględnem wydawaniu pieniędzy można być niemal pewnym, że pienią-

dze w terminie wróca do kasy. Bądź jak bądź na niewielki rynek handlowy miasteczka rzuczone 5¼ tysiąca rubli musiały wywrzeć pewien wpływ; za te pieniądze jeden z miejscowych garncarzy wybudował nowy piec garncarski, ktoś inny kupił kawał ziemi, inny spłacił wierzyciela, któremu płacił 20% rocznie, inny wreszcie za pożyczone pieniądze zakłada sklepik, gdyż w zimie niema co robić (jest mularzem), więc choć cokolwiek zarobi, to tak mu będzie lżej. Słowem instytucja ta była potrzebna u nas w Tuszynie i sądzę, że jest ona potrzebna w wielu, bardzo wielu zakątkach kraju naszego, jak o tem się przekonają uczestnicy zjazdu przedstawicieli towarzystw współdzielczych, zaprojektowanego przez Warszawski oddział popierania przemysłu i handlu.

*St. Skalski.*

## Kronika Piotrkowska.

— **Z Towarzystwa Dobroczyńności dla Chrześcijan.** Najcieńszym i najkłopotliwszym obowiązkiem Rady Towarzystwa jest gromadzenie środków materialnych na potrzeby bieżące.—W zamiarze ułatwienia sobie w tym względzie zadania, Rada powołała do życia tak zwany «Komitet dochodów niestałych», który przy udziale delegata Rady i pod jej bezpośrednim nadzorem zajmować się ma urządzaniem przedstawiń amatorskich, odczytów i zgromadzeń towarzyskich na rzecz Towarzystwa, a przytem starać się powinien o zjednanie jak największej liczby członków tak rzeczywistych, jako też i Ofiarodawców. W skład owego komitetu wchodzi: pp. Byczkowska Janina, Cedrowska, Chawłowska, Chądzińska, Dobrzańska i Kwiecińska Jadwiga, oraz pp. Borowski, Byczkowski Antoni, Cedrowski Bronisław i Strahler, z których pani Chawłowska powołana została do przewodnictwa w komitecie, a p. Cedrowski na sekretarza tegoż.—Pierwszem dziełem komitetu była tyle udatna i sympatyczna «wieczornica», która, jak wnosić można, odbyła się z powszechnem zadowoleniem publiczności w zeszłą niedzielę. S.

— **Z rocznego sprawozdania działalności instytucji wzajemnych ubezpieczeń rządowych budynków od ognia w gubernijach Królestwa Polskiego za rok 1902 t. j. za drugi rok istnienia tej nowoutworzonej instytucji,** okazuje się, że ogólny dochód wynosił 3.686.537 rub. 62 kop. licząc w to pobraną pensyję za asekurację budynków, opłatę za sporządzenie szacunków, kary i t. p.

Ogólny zaś rozchód wynosił 2.853.477 rub. 39 kop. licząc w to wynagrodzenia wypłacone za straty wyrządzone pożarami, koszt utrzymania administracji, i t. p. wydatki; a zatem czysty dochód z operacji ubezpieczeń wzajemnych za rok 1902 po potrąceniu wydatków na urządzenie wyniósł 833.060 r. 23 k. co stanowi 226% od ogólnej sumy dochodu; w 1901 roku osiągnięto czystego dochodu 537.126 r. 61 k., co stanowiło 15% od ogólnej sumy dochodu za ten rok. Jak widać z wyżej wymienionych cyfr, młoda ta instytucja rozwija się bardzo pomyślnie.

— **Ubezpieczenie maszyn,** i t. p. podaliśmy w «Tygodniu» do wiadomości, że nastąpiło Najwyższe Zezwolenie na przyjmowanie do asekuracji w instytucji wzajemnych ubezpieczeń rządowych, wszelkiego rodzaju maszyn, aparatów i t. p. przedmiotów, znajdujących w fabrycznym budynku; obecnie podajemy bliższe szczegóły: otóż wszelkiego rodzaju maszyny; aparaty i t. p. przedmioty, znajdujące się w budynkach, specjalnie urządzonych dla jakiegokolwiek fabrykacy, mogą być przyjęte do asekuracji rządowej, jeżeli wartość tego wewnętrznego urządzenia wraz z budynkiem nie przenosi 5000 rub. Największe zastosowanie nowe te prawo mieć pewnie będzie do wszelkich młynów, wiatraków, tartaków i t. p., w których to budynkach wewnętrzne ubezpieczenie

dotąd jest nieubezpieczone, gdyż ustawa ubezpieczeń z 1900 roku na to nie pozwalała.

Nowe te prawo weszło już w życie.

— **Na szwalnię.** Wieczornica urządzona staraniem pań Chawłowskiej i Niepokoyczyckiej na rzecz szwalni w sali Tow. Dobr. sprowadziła 200 przeszło uczestników. Część muzyczna niedzielnej wieczornicy dała nam grę fortepianową i skrzypcową, reprezentowane w osobach prof. Jakowskiego i panny Eugenii Nowickiej. W szczegółową ocenę gry prof. Jakowskiego nie mamy co się wdawać, gdyż wszystkim oddawna wiadomo, że jest ona grą wytrawnego muzyka, zasobną w dużą dozę smaku artystycznego i technicznej dokładności. Nader był udatnym pierwszy publiczny występ amatorki młodzieńkiej, p. Nowickiej. «Koncert» J. Beriota i «Kol Nidrei» Brucha wykonane były z siłą tonu, temperamentem, czystością intonacji i zachowaniem stylu. Panna Nowicka przekonała nas, że stanowi nowy, a nader pożądany materiał dla popisów amatorskich. Do gry skrzypcowej akompaniował dzielnie pan Brandt, który może się poszczycić młodą swą uczenicą. Na zakończenie amatorowie odegrali jednoaktówkę «Model na bohaterkę», udział w niej przyjęli panna Maryja Wojewódzka, oraz pp. Tomczycki i T. Dobrzański. Ożywiona gawędą zabawa zakończyła się przed północą, co na jej dobro zapisać się godzi.

— **Wieczorek tańczący «wełniany»** urządzony d. 17 b. m. przez Towarzystwo cyklistów zgromadził około 120 osób.

Wobec tak liczego udziału osób chętnych zabawy niedziel, że zabawa wrzała życiem. Do godziny 6-tej z rana, rozlegała się gromka komenda wodzirejów, pp. Tomczyńskiego i Lessera. Tany te mimo kilkogodzinnego trwania szły z życiem, obojętnie, nikt nie czuł zmęczenia, bo sił dodawały oczy, pięknych tanerek. Tualety były gustowne, choć nie przesadne. Drugi wieczorek «wełniany» urządzają cykliści d. 14 listopada b. r.

— **Na Straż ogniową** grono amatorów przedstawi d. 31 b. m. sztukę w 3 aktach p. tytułem «Dzielną Dziewczyną».

— **Na wpisy** odbędzie się d. 7 p. m. koncert, podczas którego odegrana zostanie jednoaktówka Przybylskiego «Bzy kwitną».

— **Nowy inspektor** lekarski p. Brandt— jak piszą «Echa Płockie i Łomżyńskie»— zostawia po sobie w Łomży opinię sprężystego inspektora, w zakresie swych obowiązków.

— **Pałapka na przechodniów.** Przed bramą domu № 1 przy ul. Piotrowskiej (Wąskiej) brak chodnika stanowi istną pałapkę na przechodzących. Nie ma dnia by ktoś nie upadł— a wielu już przypłaciło upadek kalectwem. S. p. Witkowski upadłszy złamał główkę kości udowej i przeleżał kilka lat. W poniedziałek o 2-jej po południu znowu geometra p. K. upadłszy złamał nogę i leży ciężko chory w szpitalu. Dobrzeby było by policja zaleciła w niebezpiecznym tym miejscu zrobić chodnik.

— **Rów,** wylany cementem za tunelem, służy obecnie za rezerwar, w którym mieszkańcy uważają sobie za obowiązek wrzucać i wlewać wszelkie możliwe nieczystości. Obecnie jest w nim na łokieć błota, a co będzie gdy tę marmeladkę zagrzeje letnie słońce! Czyż to nie szkoda włożonych w tę robotę 4000 rubli!

— **Przeszkoda.** Ulica Moskiewska (Bykowska) została niedawno tuż przed tunelem przegradzona w poprzek głębokim rynsztokiem. Zagradza on drogę zarówno za tunel jak i w stronę budek. Jest to może wygodny ściek dla wody ku Strawie, ale należy go przykryć lub dać na trotuarach mostki, bo obecnie przy pada deszczu tamuje on poprostu dla pieszych tę tak bardzo uczęszczaną drogę. Kwestyję tę polecamy komu należy.

— **Listy lokatorów** w niektórych domach wiszą pod sufitem, a pisane są maczkiem. Wielkoludy tylko mogą je czytać, a tych niewiele w Piotrkowie.

— **Kradzież na stacji Rokiciny.** W nocy z 16-go na 17 b. m., na stacji Rokiciny, drogi żel. Warszawsko-Wiedeńskiej, wdarli się przez włamane okno do biura pocztowego złodzieje, gdzie skradli dwie posyłki i list pieniężny z 3 rublami. Spłoszeni umknęli nie zdoławszy zrobić większej szkody.

— **Dzieci na scenie.** Do czasu wypracowania w drodze prawnej przepisów o wieku dzieci, mogących brać udział w przedstawieniach teatralnych i t. p., kilka towarzystw filantropijnych w Petersburgu poczyniło starania o wydanie tymczasowego postanowienia obowiązującego, mającego na celu ograniczenie eksploatacji pracy dzieci na scenie i arenie ze względu na ich zdrowie moralne i fizyczne. Sądzimy że i amatorskie występy dzieci pod kategorię szkodliwych podciągnąć można.

— **Budżet miasta Łodzi,** zatwierdzony przez ministerjum spraw wewnętrznych na r. 1903, wynosi w dochodach i rozchodach 1.505.770 rb. 99½ kop.

— **Ofiara.** Towarzystwo akcyjne Karola Scheiblera ofiarowało rb. 10,000 na urządzenie warsztatów mechanicznych i rzemieślniczych przy szkole przemysłowo-rękodzielniczej w Łodzi. Warsztaty te będą czynne już w połowie grudnia.

— **Niepodstawianie potrzebnej liczby wagonów.** We wrześniu r. b. zarząd drogi żel. Warszawsko-Wiedeńskiej zawiadomił za pośrednictwem Rady Zjazdu przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego kopalnie górnictwa Dąbrowskiego, że w drugiej połowie września z powodu przejazdu wojsk kopalnie rzeczzone nie będą mogły otrzymywać codziennie do naładowania węglem tej liczby wagonów, jaka przypada im z podziału. Ponieważ liczba ogólna wagonów, jaką, dr. żelazna Warszaw.-Wiedeńska przeznaczyła do podziału na wrzesień r. b. do naładowania węglem, była i tak niewystarczająca, przeto niepodstawienie przypadającej kopalniom z podziału liczby wagonów uniemożliwia odbiorcom zaopatrzenie się na zimę w potrzebne zapasy węgla. Co się tyczy października i listopada r. b. rzeczona droga z góry oświadczyła, że w miesiącach tych, z powodu zwiększonego ruchu innych towarów (buraków, zboża, materiałów surowych dla fabryk i t. p.) nie będzie w stanie przeznaczyć do naładowania węglem większej liczby wagonów.

— **Zmarły** niedawno obywatel ziemski Teofil Sokolnicki zapisał 2000 rb. na szpital św. Ducha w Rawie; 3000 rb. na kościół w Cielądzu (pow. rawski); żonie swej s. p. Sokolnicki zapisał ogólną sumę 140000 rb. Resztę swego majątku przeznaczył zmarły różnym członkom rodziny, oraz oficyalistom pozostałym w jego majątkach ziemskich. Służba folwarczna otrzymuje po 15 rubli, z wyjątkiem tych ze służby, którzy służyli u zmarłego krócej niż 3 lata.

— **Członkiem komitetu** «Kasy wsparcia podupadłych lekarzy, wdów i sierot biednych po Lekarzach pozostałych», przy Towarzystwie Lekarskim Warszawskim, na guberniję Piotrkowską wybrany został 31 Sierpnia przez tenże komitet— Pomocnik Inspektora Lekarskiego D-r. Emil Wolski.

— **Mróz,** który ubielił dachy i zciał pierwsze lody d. 21 b. m. zwarzył jednocześnie liście na drzewach i zwiastował nam tak blizki już listopad.

— **Pał papierosy** całe gromady chłopców powracających ze szkoły drogą do Budek. Są to dziesięcioletni malcy, warto, by rodzice lub przełożeni szkółek zaszli tam kiedy między 3 a 4-tą.

— **(Nadesłane).** Za gotówkę i ubranie przesłane dla dzieci z ochrony № 1-y serdecznie dziękuje i polecam biedaków dalszej opiece zacnych matek i dobrych dzieci.

E. Krzywicka.

— **(Nadesłane).** Tadziovi, Marylce i Karolkowi Szerszyńskim za przyodzianie biednych dzieciak paltocikami i ubrankami, Opieka Ocho-

ny № 2-gi składa serdecznie «Bóg zapłać». Oby wszyscy rówieśnicy, idąc za waszym przykładem prosili rodziców o składanie starszej odzieży dla ubogich i od zimna drżących dzieci.

Ofiary przyjmują Opiekunka Ochrony № 2-gi Helena Strahlerowa, Opiekun ks. Stanisław Szabelski.

— **O obuwiu** za naszym pośrednictwem uprasza szwalnia. Jest to część odzieży wobec nadchodzącej zimy najniezbędniejsza a jednocześnie najdroższa. Może zamożniejsi właściciele sklepów z obuwiem zechcą ofiarować choćby kilka par dla najuboższych. Uprasza się też o nadsyłanie do szwalni choćby najbardziej zużytego starego obuwia, wyłatane będzie ono jeszcze prawdziwym dobrodziejstwem dla nędzarzy.

— **Na wpisy** F. D. rb. 3, B. G. jako karę rb. 1.

— **Na ochronę № 1** F. D. rub. 3, które wręczyliśmy W-jej Krzywickiej.

## Głosy z publiczności.

Od jednego z majstrów szewckich odbieramy list pełen nader trafnych uwag, skierowanych ku podniesieniu wśród kolegów ducha samopomocy i solidarności.—Dotyczy on kwestyi sprowadzania skór, cholewek i t. d. przez szewców chrześcijan, by nie być w zupełnej zależności od żydów.

Asumpt do wystąpienia dają szanownemu autorowi tylko co skończone święta żydowskie, podczas których wielu majstrów musiało przejść ciężkie bezrobocie, jeśli nie zatroszczyli się dość wcześnie, lub też nie mieli za co kupić potrzebnego materiału od żydów.

— Sądzę—pisze autor artykułu—że za wiele mówimy o konieczności sprowadzania wspólnymi siłami skór, a nieśmy dotąd w tym kierunku nie zrobili. A rzecz to przecież niewielka: gdyby tylko każdy z istniejących w Piotrkowie dziewięciu szewców sklepowych dał na ten cel 200 rb. zebrałby się kapitał 1800 rb., z którymby już można do zakupu przystąpić. Powie niejeden, że tych 200 rub. niema—to żadne tłumaczenie. Mamy przecież własną Kasę pożyczkowo-oszczędnościową—na taki cel udzieli ona chętnie zapomogi, jakto miało miejsce w powiecie tureckim. Tam odrazu skóry spadły w cenie i majstrowie odetchnęli swobodniej. Co więcej sprowadzając skóry sami, możemy się postarać o towar dobry, podczas gdy teraz kupujemy najczęściej skóry wyprawione w kwasach, przez co psujemy sobie opinię u klientów. Są między nami ludzie majątni, którzyby w taki interes mogli i 2000 rb. włożyć, są ludzie obrotni, którzyby wiedzieli jak się wziąć do rzeczy—brak nam tylko poczucia solidarności i sposobności zetknięcia się ze sobą i pomówienia o tem, co naszego fachu dotyczy. Mamy cech, ale do niego się nie schodzimy. Ten niechce spotkać tamtego, inny znów nie chce się z uboższymi kolegami zadawać, mówiąc «jam kupiec»! Bardzo pięknie! Każdy z nas jeśli jest kupcem i stanął wyżej, ma obowiązek pokierować i dopomóc tym, którzy za niższych od siebie uważa. Cech powinien ludzi jednego fachu łączyć i jednoczyć, w nim powinniśmy rozpatrywać kwestyje tego fachu dotyczące, tymczasem niektórzy z majstrów nawet się do wyzwoleń z terminatorem do cechu nie pofatygują, tylko pieniądze na wyzwoleń przysyłają. I dlatego to jest u nas źle, gorzej niż w innych miastach. U nas «każdy sobie rzepkę skrobie», a w innych miastach ludzie nad dobrem ogółu kolegów radzą i nawzajem sobie pomagają. Żadne stowarzyszenie bez sesyj t. j. bez narad się nie obchodzi—my jedni tylko żyjemy w rozterce i płacimy za to własną kieszenią.

Oto mniej więcej uwagi naszego korespondenta, które jako nader słuszne uwadze inteligentniejszych przedstawicieli szewckiego fachu szczerze polecamy.

## Z DAŁSZYCH STRON.

— **Po rozgrzeszenie do Krakowa.** Przybył do Krakowa chłop polski z Bogucic na Górnym Szląsku, któremu niemieccy księża tamtejsi dwa razy odmówili rozgrzeszenia przy spowiedzi za to, że głosował na Korfantego przy wyborach. Pragnąc ulżyć sumieniu swemu, dzielny ten chłop polski wybrał się do Krakowa, a zamierza udac się do spowiedzi do księży Zmartwychwstańców, w przekonaniu, że ci księża nie poczytają mu za ciężki grzech tego spełnienia obowiązku narodowego. Wypadek ten ilustruje wymownie okropne wprost stosunki na Górnym Szląsku.

— **Nowa spółka rolno włościńska** zawiązana została we wsi Wielgolesie pod Mińskiem warszawskim. Przystąpiło do niej na razie dwunastu gospodarzy ze wsi Wielgolasu i Chyżyny. Umowę spisano dnia 20 września.

— **Szewcy warszawscy.** Na naradach zgromadzenia szewców w sprawie handlu z Dalekim Wschodem, okazało się, że 18 szewców warszawskich wysła swoje wyroby do Irkucka i nad jezioro Bajkał. Jeden z tych szewców zatrudnia 100 czeladników.

— **Projekt gimnazjum na prowincyi.** Obywatel ziemski z gub. radomskiej, p. Kazimierz Boski, peruszył projekt założenia na prowincyi gimnazjum prywatnego, utrzymywanego wspólnymi siłami rodziców, mających synów w wieku szkolnym. Zdaniem p. B., nie potrzebaby nawet na to wielkich środków, gdyż np. szkoła handlowa w Radomiu utrzymywana jest tylko z wpisów, a daje znaczną nadwyżkę dochodów, która kapitalizuje się, w celu zbudowania własnego gmachu. P. Boski pragnie zwołać zebranie, celem ułożenia listy osób, chętnych do przeprowadzenia powyższego projektu. Listownie porozumiewać się można: *Kaziska przez Ntę.* Wobec braku szkół średnich w naszym kraju projekt powyższy zasługuje na uwagę.

— **Drzewa przy drogach.** Jeden z gubernatorów zwrócił się do ministerjum rolnictwa i dóbr państwa o bezpłatne wydawanie z lasów skarbowych drzewek dla obsadzania niemi dróg w Królestwie Polskiem.

— **Piękny czyn.** W szkole handlowej Edwar-da Rontalera w dniu imienin dyrektora uczniowie klasy 6 zebraли pomiędzy sobą rubli 50 i zamiast przeznaczyć je na prezent, złożyli do «kasy pomocy dla niezamożnych uczniów» przy tejże szkole.

— **„Liga dla ochrony czci”.** Z inicjatywy posła ks. Jerzego Czartoryskiego, zawiązało się we Lwowie towarzystwo, mające na celu zwalczanie pojedynków. Instytucja ta nosić będzie nazwę: «Liga dla ochrony czci» i pomimo, iż przystąpi do «Ogólnej austriackiej Ligi, antypojedynkowej», jako liga krajowa posiada w zatwierdzonym już statucie zastrzeżone w głównych punktach różnice, odpowiadające odrębności i charakterowi Galicyi. W ogłoszonej przez inicjatorów odezwie czytamy: Najcenniejszym skarbem człowieka jest cześć jego osobista. Cześć ta potrzebuje ochrony, której częstokroć prawy obywatel nie znajduje, ani w sądach, ani u współobywateli, ztąd zakorzeniony zwyczaj szukania jej w pojedynku. Pojedynk zaś sprzeciwia się religii, ustawom karnym, oraz wszelkim pojęciom słuszności i sprawiedliwości, gdyż nie daje rękami, że sprawa słuszna zwycięży, sprzeciwia się zatem i zdrowemu rozsądkowi. Chcąc dążyć choćby stopniowo do zaniechania tego, tak ze wszech miar nieodpowiedniego i nieprawidłowego sposobu ochrony czci, należy zastąpić go innymi sposobami godziwymi, a skutecznymi. Takimi są: 1) zmiana, względnie obostrzenie ustaw, skierowanych przeciw obrazie honoru i oszczerstwu; oraz 2) sądy honorowe. Te ostatnie od powiednio zorganizowane, z mężów nieposzlakowanych złożone, ogólnem otoczone będą zaufaniem, i daj Boże! zostaną dla czci osobistej prawych obywateli zupełnie wystarczającą, a zarazem najgodziwszą ochroną.»

Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie uchwaliło przystąpić korporacyjnie do «Ligi dla obrony czci», a nadto zwrócić się do wszystkich członków Towarzystwa z prośbą o przystąpienie do Ligi.

## Wiadomości ogólne.

— **Monopol aptek.** Pisma rosyjskie pomieszczają pogłoskę, jakoby apteki i składy apteczne miały przejść pod zarząd skarbu, na wzór monopolu wódczanego. «Kijewskaja Gaz.», wypowiada się przeciw monopolowi, zaznaczając że nie wpłynąłby on na stanienie leków. Jako środek, mający na celu ich uprzyśtępnienie, pisma rosyjskie proponują ułatwienie zakładania aptek, skasowanie ceł od niektórych lekarstw i wydawanie zasiłków na otwieranie aptek tam, gdzie ich jest za mało.

— **Ministryjum oświaty** zniósł przepis, zabraniający uczniom średnich zakładów naukowych pozostawiania dłużej niż 2 lata w jednej klasie.

Ulga ta rozciąga się i na byłych uczniów, usuniętych, z powodu niedostatecznych postępów w nauce, lub takich, którzy, dobrowolnie wystąpili ze szkoły.

— **Kurator warszawskiego okręgu naukowego** zwiadamia, że, według postanowienia ministra oświaty, nauczycielami matematyki, fizyki i nauk przyrodniczych w gimnazyjach i szkołach realnych mogą być osoby, które nie skończyły uniwersytetu, pod warunkiem jednak zdania egzaminu na stopień nauczyciela gimnazjalnego.

— **Sprzedaż towarów nieodebranych.** Miejscowe zarządy kolejowe otrzymały świeżo wydane przez ministryjum komunikacyi nowe przepisy o sprzedaży z licytacji towarów nieodebranych.

Według tych przepisów, wszystkie towary podzielono na trzy kategorie: Do I-j kategorii, to jest takich, które powinny być sprzedane nie później, jak po upływie 48 godzin, zaliczono towary szybko psujące się. Towary II kategorii podlegają sprzedaży nie później jak w 7 dni i III kategorii 15 dni.

Do ostatniej kategorii zaliczono wina, napoje i wyroby spirytusowe, które według obecnych przepisów podlegają sprzedaży dopiero po upływie 4 miesięcy.

Nowe przepisy polecono wprowadzić w zastosowanie od 14 listopada r. b.

## ROZMAITOŚCI.

— **Co może tęsknota.** *Gazeta Kielecka* wymownie z suchych akt sądowych ilustruje jej siłę.

Jan Czarnula, włościanin, mieszkaniec wsi Troki pow. olkuskiego, życie spędził na zagonie. Na progu starości „opętało go”: podpałił, ponoć, dom sąsiada i powędrował w roku 1894-ym do ciężkich robót. Trzy lata miał w nich przebyć. Cichy i łagodny, budził litość dozorców więziennych: nie pracował w kopalni, jeno z łyka łapcie robił w więzieniu. W konsekwencji kary «osiedlić się musiał» na Syberji i na niezmiernie, bezkresnej płaszczyźnie jeden punkt odszukać, który nazwać miał swoim i tu pozostać. Szukał—nie znalazł. Przygarnęła go kuchnia żołnierska, gdzie posługi jego opłacano żywiąc go. W r. 1900 wojna chińska przerwała tę idyllę kuchenną. Powędrował za żołnierzami aż na wybrzeże Oceanu. Nie przyjęty na statek—z tytułu wieku sędziwego, znalazł przytułek na statku austriackim: był tam palaczem. W rok później znalazł się na Adryjatyku. Zórawie wskazały mu dalszą drogę i węgierskim szlakiem, przymierając głodem, służąc w Węgrów, po sześciu latach znalazł się pod dawną strzechą koło dawnej poszczerbionej misy, śród dawnej rodziny, pełen pamięci i sam niezapomniany. Po kilku tygodniach aresztowany, stawiony przed sądem kieleckim, skazany znowu na trzy lata ciężkich robót i 45 plag. Od ostatnich uwolnił go na miejscu sąd, od pierwszych urząd lekarski w Irkucku: siły starcze nie miały ponoć pozwolić na odbycie kary. Internowany w powiecie bałgańskim, w gminie jenijskiej—wrócił w strony olkuskie. Osadzony w więzieniu przyznał się do winy, tłumaczył się: „w Irkucku puszczono go na wolność, każąc iść na cztery wiatry; wsłuchiwał się, szukając wiatrów przyjaznych, próbował kierunku, budował sobie chora-giewki, kleił latawce—jeden tylko wiatr wiał od nie-

go, ten, który go znowu w rodzinne przywiódł okolicę. Sąd odłożył kodeks na stronę, kazał mu wrócić do Irkucka a przedtym dwa miesiące odsiedzieć w więzieniu.

Czarnula prosi w skardze apelacyjnej, aby mu wolno było karę odsiedzieć i być osiedlonym w miejscu jego „wewnętrznego” osiedlenia.

Chyba rzewna, tylu poświęceniami, taką męką poprzedzona prośba 65-o letniego starca przemoże słowo surowe prawa pisanego!

— **„Biesiada” i „Biesieda”.** Jedna z prenumeraterek warszawskiej «Biesiady Literackiej», p. Pawska z Wołynia, wysłała do tego pisma list i dziewięć rubli na opłacenie prenumeraty. Począ, zapewne przez pomyłkę, doręczyła list i pieniądze redakcyi rosyjskiego miesięcznika «Biesiada», wydawanego dla ludności prawosławnej w Królestwie. Dopiero na skutek skargi p. Pawskiej, p. o. jenerał-gubernatora warszawskiego nakazał redakcyi «Biesiedy», aby owe 9 rb. i list p. Pawskiej oddała do «Biesiady Literackiej», dla której były przeznaczone.

## Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **Profesor-Komedyjant.** *Kaprys* w jednym z feljetonów swych w «Kur. Warsz.», z powodu czuleńia się obecnego niemców do Anglii—pisze, co następuje:

«Momsen pisze o «świętem zbrataniu ludów!..» Jaki? O świętem zbrataniu ludów marzy ten, który jednocześnie z dumą przypomina anglikom Waterloo i wzywa do zbrojnego przymierza niemców i anglików dla zduszenia Francyi!.. Jaki? «Biażnami narodowymi» zowie szowinistów wszechniemieckich Momsen, który przed niedawnym czasem wzywał do wytepienia «podrzednych ludów słowiańskich» i bronił zasady: siły przed prawem?... Pan Momsen może sobie być znakomitym znawcą Rzymu starożytnego, ale jako polityk jest to marny komedyjant, który dziś prawi o świętem przymierzu narodów, a jutro dmie w trąbę hakatyzmu i z całym cynizmem głosi politykę zagłady wobec ludów słowiańskich.

«I człowiek taki jest profesorem uniwersytetu, jest wychowawcą młodych pokoleń!..»

«Ale nie sądźmy, że jest to jakiś fenomenalny wyjątek w świątyniach wiedzy niemieckiej. W tych świątyniach przeciw wielkie tradycyje humanizmu zgasy już oddawna, a przybytki wolnej myśli, trybuny swobody i miłości zamieniły się w pepinyjery dzikiego barbarzyństwa, w warszaty, przerabiające idealizm dusz młodych na patentowane służalstwo, na drapieżny nacjonalizm, na patryjotyzm wiwatowy, pelzający tylko przed bagnietem i pikellaubą. Czyż mam przypominać, że słynny Treitschke palit kadzidla hakatyzmowi? czyż mam przypominać, że prof. Roepell, autor historii polskiej, rzucił polakom poznańskim hasło walki bezlitośnej: «My albo wy!» A Schieman, a Hasse?! Jeden pluje z katedry na wszystko co polskie i słowiańskie i pisuje podszechuwające artykuły w pismach szowinistycznych, drugi jest w Lipsku przywódczą hakatystów i przewodniczy na kongresach, rozbrzmiewających zbójceją pieśnią «Austrotten».

«Jak chwast bujny rozplenił się kult bismarkowski w uniwersytetach niemieckich. Dawnych apostołów zastąpiła gromada karyjerowiczów, gotowych za miszkę soczewicy pełnić rolę agentów hakatyzmu. I nie dziw, że jacy profesorowie, taka też jest młodzież niemiecka. Nie przyświecają jej słońca 48-go roku, lecz błyszczą gwiazdy orderowe, nie brnią jej w uszach pieśni Schillerów i Lenauów, lecz luczy tylko «Parademarsch» i «Wacht am Rhein». Zatruto duszę młodych pokoleń, obniżono loty sokole, wychowano stado ujeżdżone dla tatersalów Bismarka!

— **Podręcznik dla oddziałów handlowych** Towarzystw rolniczych, obejmujący jednocześnie i wiadomości wstępne o buchalterji, rachunkowości i instrykcye manipulacyi wewnętrznej, zaczął wychodzić w «Gońcu Handlowym». Autorem tej bardzo cennej i pozytywnej pracy jest piotrkowianin, buchalter tułtejszego Wzajemnego Kredytu, pan J. S. Roziński.

— **Księgarnia Rychlińskiego i Wegnera** w Łodzi nadesłała nam bądź swoim nakładem wydane, bądź znajdujące się u niej na składzie głównym 4 następujące książki: Jana Wilhelma Drapera «*Dzieje stosunku wiary do rozumu*» przełożył Jan Karłowicz (wydanie 3); Jerzy Karnatowski «*Nitzsche*»; Aleksander Mogilnicki «*Z jasnych dni pozycje*»; oraz Very «*Jedna za wszystkie*». Prócz tego wymieniona firma obiecuje wydać w krótkim czasie: G. Zórawskiego «*Przedalnicstwo*»; St. Łapińskiego «*Nad Pilicą*» i A. Niemojewskiego «*Listopad*» (II wydanie). Jak widzimy wydawcy energicznie zabiegają około wytworzenia ruchu wydawniczego w Łodzi, starając się przytem o pozyskanie prac

literackich—łodzi. Myśl w zasadzie godna naj-górszego poparcia; obawiamy się wszakże, by w nadmiarze «patryjotyzmu łódzkiego» nie zaczęto wyszukiwać talentów nieistniejących, i żeby przez to zamiast podnieść prowincjonalny ruch wydawniczy, nie zdyskredytowano go?...

LISTY OD ADMINISTRACYI.

-- Zarządowi Szkoły Handlowej w Tomaszowie. Rb. 1 za prenumeratę «Tygodnia» otrzymaliśmy; należy się jeszcze kop. 20.

Zmiany w duchowieństwie, najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

Pomocnik taksatora ubezpieczeń p-tu kutnowskiego, Tadeusz Chetmoński, mianowany taksatorem 2-go rzędu p-tu brzezińskiego, pom. taksatora ubez-

pieczeń p-tu białskiego, Andrzej Kuszczenko, przeznaczony do spraw ubezpieczeniowych p-tu rawskiego. Sekretarz przy taksatorze ubezpieczeń p-tu łaskiego, Adam Werner, mianowany referentem miejskim tegoż p-tu. Uwolnienia zgodnie z prośbą: sekretarz przy taksatorze p-tu łódzkiego Paweł Walezyński i b. inspektor ubezpieczeń gubernii Piotrkowskiej, radca dworu Władysław Laguna.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 27 października (9 listopada) we wsi Mokrąc w gminie Łęka w sprzedaży bydła, od sumy 140 rb.

-- 24 października (6 listopada) w m. Piotrkowie przy ul. Odeskiej w domu sukcesorów Jana Królikiewicza, na sprzedaż bydła, bryczki i pszenicy w snopie, od sumy 120 rb.

-- 20 października (2 listopada) w m. Łodzi przy ul. Senatorskiej w domu pod № 23, na sprzedaż mydła, od sumy 140 rb. i niżej.

-- 13 (26) października w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej w domu pod № 64, na sprzedaż kamgarńców, od sumy 385 rb.

-- 20 grudnia (2 stycznia) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż: 1) osady wydzielonej z majątku Szczekaniczka № 12, od sumy 7510 rb. i niżej. 2) nieruchomości, położonej przy m. Piotrkowie na Pohulance, oznaczonej № polie 43, hipot. 326, od sumy 1500 rb. i niżej.

-- 16 (26) października w m. Piotrkowie w kancelaryi 28 Połockiego pułku na dostawę mięsa i innych produktów dla wojskowych niższych stopni.

-- 15 (28) października na komorze w Sosnowcu, na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 235 rb. 97 kop.

-- 22 grudnia (4 stycznia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) przy ul. Wysokiej i Miedzianej pod № 934/2, od sumy 4000 rb. 3 (16) stycznia 2) przy ul. Senatorskiej i Grabowej pod № 904-k od sumy 20000 rb.

-- 28 października (10 listopada) w urzędzie guberni piotrkowskiej, na dostawę w ciągu 3-ech lat opał dla więzienia w Piotrkowie, od sumy; 9 rb. za półklub, sążeń drzewa i po 20 kop. za pud węgla kamiennego.

O G Ł O S Z E N I A

Kto chciałby lekko zarobić dziennie od 10 do 20 rb. bez kosztów ryzyka i specjalnych wiadomości zechce przesłać swój adres pod lit. K. 160 do biura ogłoszeń «Union»: Stuttgart (Wirttemberg), Ludwigstrasse 56. (13-12)

Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku PRACOWNIA MĘZKIEGO, DAMSKIEGO I DZIECIENNEGO OBUWIA pod firmą: „NADZIEJA” przy ulicy „Petersburskiej” (dawniej Kaliskiej) w domu Müllera poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstalunki wykonują według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych. (52-2-31) Bronisław Graczykowski.

Księgarnia J. FISZERA Nowy-Świat 9 w Warszawie zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauzczyela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.: **Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz)** po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-y kop. 80, — kurs II-gi rb. 1.60. **Rusko-Niemiecki** po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20. **Polsko-Francuzki kurs I-y** kop. 1.20 — kurs II-gi kop. 3.20. **Gramatyka Polsko - Francuzka** kop. 1.20. **Polsko-Angielski kurs I-y** k. 75 — kurs II-gi k. 1.20. **Polsko - Ruski. Elementarz** po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-y k. 1.40; — kurs II-gi k. 1.80. (30-2)

UNIERSALNY MAGAZYN ADAMA LUFTA w Piotrkowie, w Hotelu Litewskim

posiada na składzie w wielkim wyborze: weloexpedy i przybory do tychże; broń myśliwską, proch i wszelkie przybory; kasy ogniotrwałe, pancerne z jednej giętej płyty; maszyny do szycia, numeratory, dzwonki elektryczne, konduktory; lodownie pokojowe, samowary; wyżymaczki; naczyń kuchenne; umywalnie; meble żelazne; wózki dziecięce; wagi Sperlinga, systemu Bérangé'a; wanny z piecykami, zwykłe i dziecięce; materace druciane do łóżek; siedzenia do bryczek; drut kolezasty; zamki, kłódki i t. d.

Przy magazynie istnieją warsztaty mechaniczne.

Ceny umiarkowane. Upraszam o odwiedzanie magazynu nawet wówczas, gdy ktoś nie ma zamiaru robienia sprawunków. (26-2-18) ADAM LUFT.

KAPELMISTRZ ORKIESTRY STRAŻACKIEJ W. MALINOWSKI

ndziela lekcji na skrzypcach, wiolonczeli i innych instrumentach. Adres ul. «Słowiańska» (d. Krakowska - Przedmieście), dom p. Froelicha № 28. (4-4)

W. Arkuszewski W PIOTRKOWIE.

(Firma egzystuje od 1899-go roku)

Kantor: Aleje dom p. F. Kępińskiego. Składy: ul. Towarowa d. p. Brauna.

Przedsiębiorstwo Krycia Dachów:

sterolitem, dachówką zwyczajną i cementową, blachą żelazną i cynkową, papą (tekturą smołową) różnych fabryk, poczynając od 12 kop. za łokieć □.

Na składzie zawsze w dużych ilościach: wszelkie materiały do krycia: oraz smołowiec, lak, gudron i farby do smarowania dachów; oleje mineralne, smary, cement. — Stała Konserwacja dachów — krycie papą na stare gonty.

Dla p. p. obywateli kredyt wekslowy kilkomięsieczny 2/3 wartości roboty. Wszelkie objaśnienia listownie odwrotnie wysyłam. (11-11)

Adres dla listów i depeszy: Arkuszewski - Piotrków.

DUŻY, PIĘKNY PORTRET

obrońcy Jasnej-Góry od Szwedów księdza Aug. Kordeckiego bezpłatnie otrzymują prenumeratorem «Dzwonka Częstochowskiego».

W roku bieżącym w «Dzwonku Częstochowskim» między innymi drukują się równocześnie: «Ilustrowane dzieje klasztoru Jasnogórskiego», «Żywoć ks. Kordeckiego» i «Historja Kościoła S-go Rzymsko-Katolickiego w obrazach i życiorysach» z ilustracyjami.

Prenumerata «Dzwonka Częstochowskiego» wynosi na kwartał z przesyłką pocztową 1 rubla. Bez przesyłki pocztowej 75 kop.: w Warszawie w Składzie na ul. Żorawiej № 18 i w Łodzi u W-go Welmana róg ul. Przejazd i Przędzalnianej № 2.

Tom okazowy na żądanie wysyła się bezpłatnie. ADRES: Redakcja «Dzwonka Częstochowskiego», Częstochowa, pod Jasną-Górą.

Nagrodzony medalem złotym na Wystawie Paryskiej i wielkim srebrnym na Hygienicznej w Łodzi za doskonałość wyrobów.

Puder „VENUS”, przewyższający wszystkie inne gatunki pudrów i dla tego poleca się paniom, dbającym o cerę świeżą i zdrową, kop. 15, 30, 50 i 1 rb.

„AGATOL” najlepiej czyści zęby, i zabezpiecza je od próchnienia i bólu, 20 i 30 kop.

Konserwator włosów rubli 2; 1,20 i 75 kop.

„ARAGO” znany ze skuteczności swej na wyniszczenie odcisków, poleca Laboratorium St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.

Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-10)

Sanatogen

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko Bauera i Ski w opakowaniu rosyjskiem.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Broszury na żądania bezpłatnie.

S. Karczewski, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

(7-5)

Bardzo tanio przeprowadza legitymacje szlachectwa z prowincji. Zgłoszenia listownie: Warszawa, Praga Brzeska, czteronaście. Brzozowski, urzędnik: (1-1)

Rasy meisseńskiej 6-tygodniowe prosięta ma na sprzedaż Dom. Żuków p. Rokiciny. (1-1)

3 place

w pierwszorzędnym punkcie miasta do sprzedania razem lub oddzielnie. — Wiadomość w Redakcji. (3-1)

Sprzedam

kilkadziesiąt dużych krzaków agrestu i truskawek wyborowego gatunku. (1-1) Kijeński ul. Szklana 5.

POTRZEBNY AGENT

energiczny, znający stosunki w mieście i okolicy, dla reprezentacji pierwszorzędnej firmy warszawskiej branży manufakturalnej. Oferty proszę nadsyłać do Biura Ogłoszeń Ungra Wierzbowa 8 w Warszawie, sub B. C. 659. (W. B. O. 5994). (2-1)

Łasu do sprzedania

18 mórg, budulcowego,

w majoratowym, leśnym obrębie Konstantynowie, gubernii Radomskiej, gminy Bliżyn, stacja Skarżysko. Wiadomości: poczta Kozienice, majorat, Nadleśny Skórski, albo Warszawa, Piękna 7 mieszk. 1. (L. i E. M. 36949). (1-1)

Sprzedaje się

przez parcelację, folwark Rzezczków, gubernii i powiatu Radomskiego. Wiadomość: stacja i gmina Jastrząb, Stanisław Piotrowski, albo gmina Wierzbna Wincenty Minda. (L. i E. M. 36943). (1-1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. -- Kantor otwarty od 9-iej rano do 10 wieczór

WARSZAWSKA PRACOWNIA  
REKAWICZEK  
**C. Grabowskiego**

W PIOTRKOWIE  
ulica „Petersburska” (dawniej Kaliska) № 12  
vis-à-vis Cerkwi.

Poleca w wielkim wyborze:

rękawiczki krawaty,  
damskie bieliznę,  
i męskie spinki  
pranie tychże, i t. p.

Ceny umiarkowane. (26-9)

## NIEMKA

z długoletniem doświad-  
czeniem pedagogicznym po-  
szukuje lekcji. Wiadomość  
w Redakcyi «Tygodnia». (4-4)

## Kapelusze

gotowe i na obstalunek od  
skromnych do najwytwor-  
niejszych w pracowni

**AMELII OSUCHOWSKIEJ**

ul. «Moskiewska» dom Gold-  
müntza, dawniej Godlewskie-  
go. (4-3)

Zginęły 4 weksle w dniu 5 października  
1903 r., każdy do wysokości rb. 50—pod-  
pisane in blanco przez niżej podpisanego.  
Niniejszem ostrzega się przed nabyciem  
takowych, jako nie mających żadnej war-  
tości. Stosowne zastrzeżenia zostały po-  
czynione. **Piotr Kobendza.**  
(3-3)

Z powodu śmierci jest do sprze-  
dania za przystępną cenę prawie  
nowy warsztat ślusarski,  
wraz ze wszystkimi narzędziami.  
Wiadomość u kowala Krzemień-  
skiego, ul. Słowiańska dom wła-  
sny w Piotrkowie. (3-3)

## DOMY I PLACE.

Do sprzedania razem lub części-  
wo, w m. Piotrkowie przy ulicach  
Szpitalnej i Sulejowskiej: 4 do-  
my drewniane, oraz place  
podzielone na działki, około 100,000  
łokci kwadratowych.

Wiadomość w Piotrkowie u p.  
M. Wajsmiana, zamieszkałego w po-  
sesyi W-go Markusa Brauna, lub  
w Łodzi przy ulicy Zielonej pod  
№ 11 w kancelaryi Adwokata przy-  
sięgłego Bernarda Birenweiga.  
(3-3)

3,500 i 4,000 rb.

do ulokowania na dom murowany  
po Towarzystwie, w Piotrkowie.  
Oferty przyjmuje Redakcyja «Ty-  
godnia» dla «Hypoteki». (2-2)

## Skład Węgla Maryi Ruszkowskiej

Aleja Aleksandryjska № 20

poleca węgiel najlepszych marek na  
miejsce i z odstawa do domów. Po-  
dejmuje się również przewozu węgla  
ze Stacji Dr. Żel. (2-2)

## LABORATORJUM

Chemiczno-Farmaceutyczne

PRZY APTECE

# Fr. KARPIŃSKIEGO

w Warszawie, ul. Elektoralna № 35.

Poleca następujące wina lecznicze:

|  |                                 |
|--|---------------------------------|
| Wino Chinowe czyste . . . . .                          | cała fl. 1.20 pół fl. 0.75 kop. |
| Wino Chinowe z żelazem . . . . .                       | „ „ 1.20 „ „ 0.75 „             |
| Wino Chinowo-Kakaowe . . . . .                         | „ „ 1.20 „ „ 0.75 „             |
| Wino Cascara Sagrada . . . . .                         | „ „ 2.00 „ „ 1.00 „             |
| Wino Coca . . . . .                                    | „ „ 2.00 „ „ 1.00 „             |
| Wino Condurango . . . . .                              | „ „ 2.00 „ „ 1.00 „             |
| Wino Kola . . . . .                                    | „ „ 2.00 „ „ 1.00 „             |
| Wino Pepsynowe . . . . .                               | „ „ 2.00 „ „ 1.00 „             |
| Wino Rabarbarowe czyste . . . . .                      | „ „ 2.00 „ „ 1.00 „             |
| Wino Rabarbarowe z Korą Chiny<br>Królewskiej . . . . . | „ „ 2.25 „ „ 1.15 „             |

## Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że na stacji Sosnowiec w dniu  
22 stycznia (4 lutego) 1904 r. o godzinie 11 rano odbędzie  
się sprzedaż przez publiczną licytację następujących towarów,  
które nie zostały odebrane przez odbiorców: z frachtu za №  
619 Rosław Sosnowiec od Baskowicza 710 pudów starego  
żelaza i surowca i z frachtu za № 2891 Witebsk-Sosno-  
wicz od Zarządu Wodociągów w Dwińsku 56 beczek por-  
tland-cementu wagi 610 pudów. (3-1)

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

FABRYKI „LELIWA” w Warszawie  
ulica Zielna 21

w składach aptecznych i aptekach.

(WBO 5473)

(10-5)

## FARBIARNIA PAROWA Pralnia Chemiczna

oraz

## Zakład Dezynfekcyjny

# Ch. GEBER

w GROCHOWIE.

Zakład pierze, farbuje wszelką gar-  
derobę damską i męską, franki,  
dywany, koronki, materyje, oraz  
aksamity.

MAGAZYNY: w Łodzi: Zielona № 5;  
w Częstochowie pod firmą «Ale-  
ksandra» Aleja II, № 34. (10-6)

Skład broni, naczyń kuchennych  
i domowych

## Jana Strońskiego

w Piotrkowie

obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie broń francuską  
«Ideal» bezkurkowe, szwedzkie, Francota,  
Lepage'a, Pipera, Sautera z lufami ze spe-  
cjalnej stali, rewolwery różnych syste-  
mów i wszelkie przybory myśliwskie; łóz-  
ka żelazne zwozajane i meblowe, wiedeń-  
skie i angielskie, kołyski, wózki, wanny,  
umywalnie, pralnie mechaniczne, wyży-  
maczki oryginalne amerykańskie, samo-  
wary, wyroby nożownicze, kuchnie nafto-  
we i spirytusowe różnych systemów; bron-  
zy, platery, latarnie, lampy w dużym wy-  
borze, naczynia emalijowane najlepszej  
marki, aparaty gimnastyczne, **wieńce  
metalowe.**

Wykonuje wszelkie reparacje w zakresie  
mechaniki wchodzące, jako to: broni, ro-  
werów i t. p. Gwarancya specjalnej do-  
kładności. (20-11)

Ceny niższe od Warszawskich.

Niniejszem mam zaszczyt zawi-  
domić Sz. Publiczność m. Piotr-  
kowa, że sprzedaż numerów że-  
laznych emalijowanych na do-  
my, oddana została z dniem dzi-  
siejszym p. Adamowi Luft.

(3-2) WŁ. ADOLF DIETRICH.

DLA PAŃ I DLA PANÓW!



ochronna marka № 3717.

◆ BOROXYL ◆

Nieszkodliwy płyn do utrzymania twarzy  
w ciągłej odporności przeciw wszelkim  
atmosferycznym i innym zewnętrznym szko-  
dliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i  
odświeża twarz, nadając cerze delikatną  
matową białość. Dostać można we wszyst-  
kich znaczniejszych składach aptecz. i per-  
fumeryjach. Główny skład w Warszawie  
w APTECE F. ZAMENHOFA,  
Plac Żelaznej Bramy № 8.

Wysyłka za zaliczeniem minimum 3 fla-  
kony za 2 ruble franco. Zwracać uwagę  
na markę i czerwony podpis!  
Cena flakonu 60 k.

W Piotrkowie stale do nabycia w apte-  
ce W-go Szumachera, dawniej Wichrow-  
skiego. (20-3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz  
34 powieści p. t.  
«CZARNA GODZINA».

— Pozwoli piękna pani Belcia, że przed nim wypowiem swe zdanie, zapalę cygaro. Stare to pokój, najlepiej mię uspasabia do gębokich myśli i do snucia wniosków. Zawsze tak w życiu czyniłem, i ilekroć powziętem jakie postanowienie otoczony kłębami dymu tytanioowego, tyłekroć ono było dobre.

Oczywiście chętnie się na to zgodziłam. Usiadł wygodnie w fotelu, i paląc cygaro i ścigając swemi

— Gdy wreszcie opowiedziałam, jak mogłam najdokładniej, rotmistrzowi, czego on wysłuchał z uwagą skupioną i w milczeniu, wypił od razu pół szklanki wina i rzekł:

Czegoż się dowiedziałam ze słów chorej? Jakiego straszliwego.

— Później pani Wolbromskiej, ścigając jakieś widmo nieladzie, a przed podrażnioną wyobraźnią ciągle dotąd w mym umyśle spoczywały w chaotycznym dokładną sprawę z wypadków tego wieczora, które Nakonec uspokoiłam się i mogłam sobie zdać zaiste wytrwałość.

Tak mówił, krzątał się, patrzył mi w oczy, uśmiechał dobitnie i w końcu tyje zrobił, że i mnie rozweselił nieco. Przyjęsioną gorące wino z korzeniami, kazal mi je pić koniecznie i sam dawał przykład, pochaniając całe szklanki z bohaterką.

— 265 —

tu muszę nawiasem, że niewiadomo gdzie się ten faktor podział, gdyśmy bowiem pałac rzeczony opuszczali, nigdzie organizmu owego, w postaci faktora ukształtowanego, nie dostrzegłem. Wszak tak? nie myślę się wcale?

Potwierdzam tę uwagę, której znaczenia zresztą zrozumieć nie mogłam. Rotmistrz tymczasem ciągnął dalej:

— Otóż, wracając do chorej damy, myśl jej wezwania do siebie księdza była bardzo szczęśliwa, jeżeli wypadki te sądzić będziemy z naszego, egoistycznego stanowiska. Dzięki bowiem tej myśli chora sama zmuszona była wypowiedzieć księdzu wszystkie swe tajemnice na spowiedzi.

Dodać mi tu wypada, że rotmistrz był wolteryaninem i nie cierpiał księży.

— Ów ksiądz,—mówił rotmistrz—którego nie mam zaszczytu znać jeszcze, i nawet nie wiem jak się nazywa, musi być człowiekiem rozumnym. Nie mogąc zdradzić tajemnicy spowiedzi, widząc jednak potrzebę, by tajemnica ta doszła do wiadomości tych, którym na tem zależy, namówił chorą damę, by spisała szczegółową relację o strasznych i tragicznych wypadkach w Łęczu. Chora dama zadość uczyniła temu rozumnemu żądaniu, relację ową sporządziła w kajecie z okładką czarną czy ciemną i kajet ów wręczyła księdzu do przechowania. Czy rozumowanie moje jest logiczne? czy jak drugi Cuvier odbudowuje z rozrzuconych szczątków szkielet dawnych, zamarłych

— 268 —

— Gdy się piękna pani Belcia napije dobrego wina gorącego z korzeniami, zaraz odzyska pogodę ducha. Szlachetny sok z jagody winnej rozpuści w sobie mgły, wszelkie widma ponure i senne mary wyobraźni. Nie ma takich wypadków, ani takiego położenia na świecie, któreby nie pokonała zwycięsko pogoda i spokój umysłu. «Dalej więc, śmiało, chęćdem moich starach wiarusów, szaserów gwar-dy, i prowadzilem ich do zwycięstwa. Cóż u kroc-set!—(tu, pocadował mię w rękę, przepraszając za żołnierskie wyrażenie),—gdysmy z panem Ambro-zym Skarzynskim rwali szostkami przez szosę, było trochę goręcej i trochę niebezpieczniej, niż dzisiaj w tym ciepłym, jasnym, wygodnym i cichym po-

— Gdy się piękna pani Belcia napije dobrego wina gorącego z korzeniami, zaraz odzyska pogodę ducha. Szlachetny sok z jagody winnej rozpuści w sobie mgły, wszelkie widma ponure i senne mary wyobraźni. Nie ma takich wypadków, ani takiego położenia na świecie, któreby nie pokonała zwycięsko pogoda i spokój umysłu. «Dalej więc, śmiało, chęćdem moich starach wiarusów, szaserów gwar-dy, i prowadzilem ich do zwycięstwa. Cóż u kroc-set!—(tu, pocadował mię w rękę, przepraszając za żołnierskie wyrażenie),—gdysmy z panem Ambro-zym Skarzynskim rwali szostkami przez szosę, było trochę goręcej i trochę niebezpieczniej, niż dzisiaj w tym ciepłym, jasnym, wygodnym i cichym po-

— 264 —

sposób, że zastąpiła mi drogę do drzwi. Oczy jej ciskały pioruny, usta się trzęsły, była widocznie w paroksyzmie niepohamowanego gniewu.

— To pani ją zabiła! twoja obecność, twoje słowa ją zabiły!—wołała głosem krzykliwym.—Po co tu przyszła? czego chcesz? umrzeć jej nawet nie dałaś spokojnie! Oby w chwili zgonu tak samo ciebie dreczono, oby...

Nie mogłam tego słuchać i oburącz zatkałam uszy, wołając rozpaczliwie:

— Rotmistrzu, ratuj mnie! wyprowadź ztąd!

Rotmistrz, jakby podniecony moimi słowami, wyprostował się, wyciągnął kościstą rękę, schwyił ją krzyczącą i na pół nieprzytomną Rózię, usunął na bok, mówiąc głosem spokojnym, ale stanowczym:

— Do kroćstotysięcy bomb i kartaczy! usuń się kobieto, i milcz!

Znaleźliśmy się nakoniec za drzwiami, które rotmistrz starannie zamknął za sobą. Pokój był ciemny, i z trudnością zdołaliśmy trafić do drugich drzwi. Błądząc trochę, tłukąc się o meble, wśród dochodzących nas nieustannie krzyków i zawodzeń Rózi, dostaliśmy się nakoniec do saloniku, w którym, wszedłszy do tego domu, najprzód się znaleźliśmy. Tu gorzał ogień w piecu, i świeca się paliła, obrzucając słabym, migotliwym blaskiem ściany i meble.

— Czy piękna Belcia—spytał się rotmistrz—czuje się dość silną, by wrócić do hotelu? może chce odpocząć nieco? niech piękna Belcia niczego

Rotmistrz, zgodzisz się na wieczorną konferencję, jak mówi, ze mną, przedewszystkiem zajmę się wydaniami rozporządzeń, które mogłyby mi przywrócić spokój duszy i jasność umysłu.

— Jesteśmy — wołał — w obec bardzo ważnych wypadków, a jakkolwiek nie wiem jeszcze, o czem piękna pani Belcia dowiedziała się od swej chorej

## XXV.

Z wielką radością i ulgą znalazłam się nakończając przed chwilą. Niec w hotelu, witana przez Julkę. Rotmistrz chciał mnie opuścić, mówiąc, bym się położyła do łóżka, ale nie zgodziłam się na to. Tak wiele miałam mu do opowiedzenia, potrzebowałam koniecznie naraźć się z nim, lekkałam się zresztą zostać sama ze swemi myślami i wrzniętami przez długą, ponurą noc zimową.

Na szczęście, świeże powietrze, chłodne i mroźne, wreszcie poczułam, że coraz bardziej oddalam się od domu, w którym byłam świadkiem i aktorem scen tak strasznych, poczęło działać na mnie uspakajająco. Zdolałam opanować spazmatyczny płacz, czułam się bezpieczną i spokojniejszą. Rotmistrz przez całą drogę mówił wiele o przedmiotach objętnych; starał się odebrać moją uwagę od tego, co

był mi nie rozdzierała serca swemi łzami. Dobry, poczciwy rotmistrz! nigdy może nie był tak wymowny, jak wtedy, nigdy tak serdeczny...

— 263 —

się nie lęka, dopóki ja tu jestem. Jednakże ze względu na niepokój, który widzę na jej twarzy, radziłbym jak najprędzej ten dom opuścić.

— O tak! chodźmy! chodźmy! — wołałam przerażona nadzwyczajnie, wsluchając się w dochodzące mię co chwila zawrozenia Rózi, obawiając się znowu spotkania z tą kobietą.

— Możeby dobrze było, gdyby piękna pani Belcia odpoczęła trochę i przyszła do siebie. Ja sam nie lubię być w domu, do którego śmierć zajrzała, wszelako...

Podniosłam się z fotelu, na którym na chwilę usiadłam, i biorąc rotmistrza pod rękę, rzekłam:

— Chodźmy! duszę się tutaj... Na świeżem powietrzu najprędzej przyjdę do siebie i odzyskam spokój.

Wyszliśmy nakoniec. Gdyśmy stanęli na ganku, psy znowu poczęły wyc przeraźliwie. Noc była ciemna, czarna, nierozjaśniona niczem, i drobny, mokry śnieg padał. W oddali tylko jaśniały okna domów w mieście, i na dziedzińcu padał matowy blask od świecy w saloniku. Żywo przebiegliśmy podwórze, nie zaczepiani wcale przez psy, które gdzieś po kątach się pokryły i żałośliwie wyły. W ciszy nocnej to wycie tak na mnie oddziaływało, miałam nerwy tak rozstrojone, że nie mogłam się powstrzymać od serdecznego płaczu. Płacz ten wprawił rotmistrza w rozpacz. Tulił mię do siebie, zaklinał, bym się uspokoiła, wyrzucał sobie, że pozwolił na to, bym sama do chorej chodziła, błagał,

— Niemniej ważną jest jedna jeszcze okoliczność, na którą ośmielę się zwrócić uwagę pięknej pani Belci. Z napomknięcia chorej damy o różę okazuje się, że opowiadanie osobistości, która nosi nazwę Kwiatkowskiego, jest prawdziwe. Obie damy, p. Melania Wiśniewska i chora, stoczyły z sobą upartą walkę, na łódce o różę. Walka musiała mieć charakter bardzo zacięty, jaką zawsze jest

Wypuścił krąg dymu wonnego, napił się znowu mej pogody ducha i całej jego przenikliwości.

Belci. Świadczy to, że jestem w posiadaniu całej ze moje rozumowanie znalazło aprobatę pięknej pani — Cieszę się bardzo, — mówi dalej rotmistrz — te są bardzo logiczne.

Odpowiedziałam, że się zgadzam, gdyż wnioskuję, że piękna pani Belcia zgadza się na nie?

oczywiście zabójczy. Czy słuszne są moje wnioski? kształty utopionej, jej cieniem, snującym się przed obrazem chorej duszy, jest sumieniem przybierającym piękną panią Belcię tak przeraźliwie, jest marą wyjącej pokoju. Owo widmo, które ścigała oczyma, co życie chorej damy. Sumienie ją gryzło i nie dawało za tem świadczyć. Zabójstwo to ciężko zawazyło na się zabójstwa pani Melanii Wiśniewskiej. Wszystkie wyprowadzić, że nie kto inny, tylko ona dopuściła chorej damy, da się przedewszystkiem ten wniosek — Z tego, co piękna pani Belcia usłyszała od po pokoju, myślał przez jakiś czas, poczem rzekł:

— 266 —

wszelka walka, gdy motywem jej są namiętności, a zazdrość jest jedną z najsilniejszych, najgwałtowniejszych, najbardziej zaślepiających namiętności. W walce tej uległa p. Melania Wiśniewska, a chora dama wyszła z niej zwycięzko, o tyle zwycięzko, że utraciła przedmiot walki, to jest różę, ale ocaliła życie. Pani Melania Wiśniewska zaś różę zdobyła, ale opłaciła ją drogo, bo życiem. Czy piękna pani Belcia nie ma do zrobienia jakiego zarzutu memu rozumowaniu?... Nie! a więc dobrze. Będę mówił dalej i przejdę teraz do innego przedmiotu.

Zagłębił się wygodnie w fotelu i mając wlepiony wzrok gdzieś w przestrzeń pokoju, mówił swym równym, łagodnym, przyjemnie wpadającym w ucho głosem:

— Wracam do kwestyi zgryzot sumienia chorej damy, gdyż sprawa ta sama ma dla nas pierwszorzędne znaczenie; ona bowiem da nam możliwość dokonania pomyślnie rehabilitacji zupełnej szanownego małżonka pięknej pani Belci.

Tu rotmistrz westchnął melancholijnie, jak gdyby żałował, że nie on jest tym «szanownym małżonkiem», i mówił dalej:

— Te zgryzoty sumienia, bowiem jeżeli wierzyć poetom i powieściopisarzom, straszna siła moralna, zmusiły chorą damę do wezwania do siebie księdza. Fakt ten nie ulega żadnej wątpliwości. Potwierdzają go najprzód liczne zdania chorej damy, potwierdzają następnie słowa fatora, który nam przewodniczył do pałacu chorej damy. Zauważyć

— 267 —